

Islam w Polsce – jak wielkim jest „zagrożeniem”?

19 lipca 2011

Dziś słowo „terroryzm” kojarzy się przede wszystkim ze światem islamskim, choć jak wiadomo termin ten odnosi się do organizacji z całego świata. Przykładem może być baskijska ETA – Baskonia i Wolność, walcząca o niezależność Baskoni. Organizacja ta, dopiero na początku tego roku zadeklarowała trwałe zawieszenie broni.

Oskarżenie o terroryzm jest dobrym punktem zaczepienia do rozpoczęcia militarnych działań na całym świecie. W XXI wieku, w wieku ewidentnego świadectwa upadku moralnego Stanów Zjednoczonych (i nie chodzi tutaj tylko i wyłącznie o politykę) terroryści to zdecydowana większość krajów arabskich, które większość kojarzy z islamem. Nie do końca słusznie, ponieważ istnieją kraje arabskie, gdzie sporą część wyznawców stanowią chrześcijanie, np. Liban. Warto nadmienić już na samym początku, iż islam wcale nie jest równoważnym pojęciem dla krajów północnej Afryki i Bliskiego Wschodu. Duża część wyznawców tej religii zamieszkuje Azję Południowo-Wschodnią, głównie Indonezję, która jest największym krajem muzułmańskim. Zatem według powszechnie panującej teorii 19,2% populacji to ludzie spragnieni terroru, a tego przecież najbardziej europejski człowiek się obawia.

Zapewne zostałam już skrytykowana odgórnie za rozsiewanie teorii pro-muzułmańskich. Jednak moim celem jest próba odpowiedzi na pytanie: czy wraz z ekspansją wyznawców islamu Polska może obawiać się „zagrożenia”, którego obecnie doświadcza Europa Zachodnia?

A więc, poznajmy „wroga”.

ALLACH ZNACZY BÓG I INNE „NIEWYGODNE FAKTY”

Islam jest religią monoteistyczną, drugą pod względem liczby wyznawców po chrześcijaństwie, z którym ma wspólne korzenie. Etymologicznie słowo „islam” oznacza poddanie się Bogu. Wyraz ten pochodzi od słowa pokój – salām. Koran jest świętą księgą. Według Mahometa jest uzupełnieniem nauk przekazanych przez Abrahama, Mojżesza i Jezusa. Wersja dostępna dla człowieka jest odbiciem księgi figurującej tuż przy Bogu. Oprócz Koranu równie ważnym dziedzictwem są hadisy – opowieści przytaczające żywot Mahometa, które są wzorem dla muzułmanina. Objawienia w postaci Koranu przekazane przez archanioła Gabriela zostały spisane dopiero po śmierci proroka.

Muzułmanie wierzą w Boga widzialnego i niewidzialnego, odrzucają również tworzenia jego wizerunków, jak również postaci zwierząt czy ludzi. Na potrzeby tego zakazu boskiego stworzono arabeskę, która jest kojarzona głównie ze światem arabskim, a z jego mody czerpali wzorce również artyści polscy. W XIX wieku aż roiło się w naszym kraju od malarzy orientalistów – na przykład Tadeusz Ajdukiewicz czy Piotr Michałowski.

Religia i prawo w islamie są ze sobą ściśle powiązane. Do dziś w Arabii Saudyjskiej szariat (prawo religijne) jest najwyższym prawem. Jeśli chodzi o Arabów, na przestrzeni wieków można zauważyć ich duży wkład do postępu w świecie naukowym. Przykładem mogą być odkrycia Awicenny, które zostały przewyższone przez świat zachodni dopiero w XVII wieku, czy też pierwsza na świecie apteka, która znajdowała się w Bagdadzie. Co ciekawe, na Bliskim Wschodzie bardzo długo powszechna była moda na noszenie krótkich włosów przez mężczyzn, z którą Europejczycy mieli styczność w arabskiej Hiszpanii. Jednak prawdą jest, iż Arabowie przeżyli wieki ciemne, głównie z powodu panowania Imperium Osmańskiego, które ograniczało ich rozwój poprzez swą ekspansję. Nie doszukiwali się szczególnie swej tożsamości, dopiero pierwsza połowa XX wieku była ewidentnym wstrząsem i ogromnym krokiem naprzód ku zjednoczeniu poprzez zrywy niepodległościowe. Dziś obserwujemy

sytuację, kiedy społeczeństwa islamskie dążą do demokracji i obalenia rządów. Nie dziwny się zatem, że transmitowana dwadzieścia cztery godziny na dobę relacja na żywo ukazująca dzikich, rozwścieczonych Arabów budzi dodatkowy strach w oczach szarego Kowalskiego, który z wycieczki z Egiptu pamięta tylko słoneczne plaże. Pomijając fakt, że negatywny obraz rewolucji jest w dużej mierze wyolbrzymiony.

Według Wikileaks rebelia w Syrii przeciwko Assadowi to dzieło USA i Arabii Saudyjskiej. Osobiście nie zdziwiłby mnie ten fakt, gdyż dążenie do demokracji jest głównym hasłem amerykańskiego snu, a już na początku rewolucji arabskiej dotarła informacja do mediów, iż konflikt ten został rozpoczęty przez Facebooka. Jakiś czas temu natknęłam się na syryjską stronę internetową, na której zostały przedstawione dowody przekręcania faktów przez media. Na przykład zdjęcia wykonane z buntów w Egipcie zostały przerobione i podpisano pod fotomontażami, iż pochodzą z Syrii, choć w tle widniała wyraźnie flaga Egipska. Tymczasem Syryjczycy nie mieli pojęcia o zdarzeniach, o których mówiła telewizja. Faktem jest, że Arabowie od dość dawna nie byli zadowoleni z rządów. Ciekawa jestem, czy nasz naród byłby tak odważny, ażeby przeciwstawić się w najbliższym czasie rządowi w kraju? Nie mówiąc już o ostatniej decyzji polityków w sprawie GMO, która mimo demokracji, nie została skonsultowana ze społeczeństwem. Poza tym w Polsce nie ma takich warunków jak w Libii, gdzie np. mieszkańcy tego kraju mają darmowe mieszkania, a kobiety otrzymują becikowe o wysokości kilku tysięcy dolarów. Czyżby Libia była jednym z naftowych punktów strategicznych dla amerykańskich sił zbrojnych szerzących pokój na świecie? Być może za daleko wychodzę z wnioskami, ale obserwując ostatnie wydarzenia nie śmiem wątpić, że tak właśnie sytuacja wygląda. Wprowadzenie demokracji w świecie islamskim graniczy z cudem, jednak jej narastająca fala przyćmiewa jedność krajów figurujących pod sztandarem półksiężyca. W efekcie każde z państw progresywnie oddala się od siebie, pogrążając się w swej autonomii. Można też pójść w drugą stronę – rewolucje w

krajach arabskich są dość dobrą „hipotezą ścieżki” do teorii Nowego Porządku Świata jako punktu kulminacyjnego procesu globalizacji.

„EUROISLAM” A ISLAMOFOBIA

Dwa lata temu w Szwajcarii ustanowiono konstytucyjny zakaz wznoszenia minaretów. Trzy lata temu we Francji podpalono meczet Saint-Priest, wcześniej zbezczeszczono setki grobów muzułmańskich. Co dwa lata w Rzymie obradują dostojnicy Kościoła Katolickiego oraz intelektualiści muzułmańscy. We wrześniu 2008 roku w Kolonii w Niemczech rozpoczyna się Kongres Przeciwko Islamizacji. Watykański dziennik Osservatore Romano podaje, iż pierwszy raz liczba muzułmanów jest większa niż katolików. Powody? Przykładem niech będą Niemcy, gdzie współczesny model rodziny to 2+1 (Niemcy są krajem o najniższym przyroście naturalnym na świecie), natomiast model rodziny emigrantów z Turcji to nawet 2+6. Statystyki pokazują, że Niemcy i Francja w ciągu 20 lat staną się krajami islamskimi, jeśli proces islamizacji nie zostanie zatrzymany. Widzimy narastającą islamofobię w krajach europejskich. Jednak czy rozsądnym działaniem jest dewastacja cmentarzy czy też minaretów? Czyny te podjudzają dodatkowo konflikt w negatywną stronę, a nie o to tutaj przecież chodzi. Często spotykam się ze stwierdzeniem: „my (chrześcijanie) nie możemy mieć kościołów w krajach arabskich, to dlaczego oni (muzułmanie) mogą mieć meczety w naszym kraju?”. Odpowiedź jest może niezbyt zadowalająca – my, Europejczycy sami sobie jesteśmy winni, z tego względu, iż od początku nie kontrolowano emigracji oraz wzrostu multikulturalizmu, ani nie ustanowiono żadnych konkretnych zasad w tej sprawie. Nie można nie wspomnieć o tym, że sponsorami z reguły są wahhabici, którzy wyznają fundamentalizm islamski. Muzułmanów w krajach przybywa, więc adekwatnie powstają kolejne świątynie. Kraje islamskie są z reguły bardziej izolowane, trudniej tam o jakiegokolwiek negocjacje. Wracając do multikulturalizmu i związanych z nim postępowań: dotyczy on wyznawców wszystkich

religii. Jednak islam najbardziej z nich wszystkich, z wiadomych względów, „rzuca się w oczy”. Słyszałam też teorię, iż buddyści są gorsi niż „ćpuni”, co oczywiście nijak się ma do prawdy. I taka chyba jest właśnie nasza wiedza o religiach wschodu, niewielka, bazująca na danych wyrwanych z kontekstu, a tego, czego nie znamy, boimy się przecież najbardziej. Nie mówiąc o nagonkach medialnych podjudzających nienawiść i strach.

W lutym Nicolas Sarkozy stanowczo zanegował prozelityzm religijny, a także skrytykował szerzący się w kraju multikulturalizm. I tak, między innymi prezydent Francji zgadza się na islam dostosowany do „wymogów” kraju. Uważa również za oczywisty fakt, iż muzułmanie budują tam swe świątynie. Czyli islam francuski jest jak najbardziej na miejscu, jednak islam, który „przywędrował” z krajów islamskich i jest nagminnie odwzorowywany we Francji, nie jest już akceptowany. Większość Francuzów dopuszcza obecność islamu w swym państwie, jednak tylko wtedy, gdy jego wyznawcy nie afiszują się zbyt z tą religią. I cóż takiego ma począć muzułmanka, która jest poniekąd zmuszona do wyjścia z domu bez zakrycia twarzy i całkowitego zakrycia ciała? Powinna całymi dniami siedzieć w domu, czy też może wyjść na Pola Elizejskie bez chusty, błagając w duszy Allacha o przebaczenie?

JAK POLAK POSTRZEGA ISLAM?

Sponsor wahhabicki z Arabii Saudyjskiej poprzez swe plany budowy meczetu w Warszawie rozpoczął liczne dyskusje na temat szerzenia się islamu w Polsce. Problem polega na tym, iż nasi rodacy unikają tematu jak ognia. Jednak widząc sytuację w Niemczech, Francji, chociażby Rosji, trudno się nie obawiać. Z meczetami jest jak np. z centrami handlowymi – mają za zadanie przyciągać ludzi. Proste rozumowanie – jeśli nie będzie meczetów – muzułmanów będzie zdecydowanie mniej, jeśli będą meczety – muzułmanów będzie zdecydowanie więcej. Tym bardziej, że świątynia budowana w Warszawie ma za zadanie być też centrum kulturalnym, zbudowanym niedaleko CH Blue-City.

Szczerze powiedziawszy meczet ten niewiele ma różnić się konstrukcją od nowoczesnych budynków dookoła. Jediną przeszkodą może być sam fakt, zginających się w pół „arabusów” z bombą pod pachą wykrzykujących „Allah Akbar!” zwiastujących tymi słowami nowy atak terrorystyczny w imię Boga. No i muezzin recytujący Koran na pół osiedla zakłócający hałas przejeżdżających nieopodal samochodów.

Wystarczy tylko pomyśleć sobie o fali emigracji Polaków na Wyspach. Brytyjczycy również mają problem, i to między innymi z nami, gdyż prawie milion naszych rodaków zamieszkuje obecnie Wielką Brytanię. A jest to wynik niczego innego, jak procesu globalizacji, który jest jak samonapędzające się koło, które bardzo trudno będzie zatrzymać. Jeżeli Polska chce uniknąć islamizacji, powinna się wyzbyć wszelkich przedsięwzięć, które mają na celu stawianie sobie za wzór naszych sąsiadów. Ale to jest chyba niemożliwe. Popularne jest hasło: Polska dla Polaków. Skoro tak, zaprzestańmy czerpania wzorców z zachodu i bądźmy konsekwentni w działaniu. Co do emigracji muzułmanów do naszego kraju, nie ukrywajmy, że jedną z głównych atrakcji przyciągającą muzułmanów są jasnowłose Polki, bo miejsc pracy i warunków, które mogłyby znacznie przyciągnąć emigrantów, jak na razie nie ma, a sam meczet przecież nie wystarczy.

Może powinniśmy uczyć się na błędach Francuzów, zanim nastąpi rzekoma fala islamskiej emigracji? To znaczy ustalić warunek: islam polski w Polsce – tak, islam „islamski”, nie. Ale jak miałby wyglądać polski islam? Pewnym jest, że póki co, nie mamy podstaw do strachu przed gwałtownym wzrostem muzułmanów w Polsce, a demonstracje wzorowane na wydarzeniach chociażby w Szwajcarii mijają się z celem. Emigracje są w dzisiejszym świecie normą i Polskę to nie ominie, ale w jakim stopniu doświadczymy islamizacji tego dowiemy się za jakiś czas.

Autor: al-yaah

Nadesłano do „Wolnych Mediów”